Nr 251. Kraków 31 Października — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20	kwartalnie złr. 5	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem p. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer*, i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Listopad. złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia „ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Listopad . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Listopada do końca Grudnia „ 4 „ 50

Kraków 30 października.

Lubo telegram podający proklamacyę króla włoskiego nie mówi, którzy ministrowie ją podpisali, mniemamy, że podpisał ją Menabrea z nowymi swymi kolegami. Wnosząc ze znanego sposobu myślenia jenerała Menabrea, jakoteż z samej osnowy dokumentu, bardzo prawdopodobnem wydaje nam się doniesienie *La Patrie*, że nowy gabinet objął rządy tylko pod warunkiem, aby król jawnie potępił naruszenie terytoryum rzymskiego, a oraz starał się połączyć armię włoską z interwencyą francuską.

Tak też czyni odezwa królewska, i w tych dwóch tylko punktach jest stanowczą. „Bandy podżegane przez pewne stronnictwo przekroczyły granice państwa bez upoważnienia; rząd włoski zgodnie z Francyą starać się będzie zakończyć sprawę rzymską." Porównajmy to z oświadczeniem *Monitora* z d. 27go, „że bandy rewolucyjne zmuszają rząd francuski do interwencyi, ale krok ten nie ma wcale cechy zaczepnej przeciw Włochom, a stósunki przyjacielskie, łączące oba ludzy, nie zostaną zachwiane." O bandy więc chodzi rządowi włoskiemu i francuskiemu; interwencya przeciw nim tylko wymierzona, a przeto armia włoska połączyć się z nią może.

Wszędzie indziej w odezwie panuje dwuznaczność. „Rząd włoski ma obowiązek honorowy względem Europy;" namby się wydawało, że z powodu konwencyi głównie w obec Francyi. „Chorągiew wzniesiona z godłem zniweczenia władzy duchownej Głowy religii katolickiej, nie jest chorągwią króla włoskiego;" ależ nierównie wyraźniej napisane na niej zniesienie władzy świeckiej Papieża, czy i do tego nieprzyznaje się rząd włoski? Bandy pod tą chorągwią narażają Włochy na niebezpieczeństwo, a powinnością jest króla „ratować honor kraju i niemięszać w jedno dwóch różnych całkiem spraw i dwóch równie odmiennych przedmiotów." Znów niewiemy, jakich spraw i przedmiotów: czy konwencyi i kwestyi rzymskiej, czy też kwestyi władzy duchownej i kwestyi władzy świeckiej? Podobno o tych ostatnich chce mówić odezwa, chociaż władzy duchownej jak wiadomo nic zniweczyć nie może. „Włochy muszą być uspokojone co do niebezpieczeństw mogących im zagrażać, Europa (więc nie Francya) musi być przekonaną, że Włochy wierne zobowiązaniom nie chcą ani mogą naruszać porządku publicznego." Trudno nam domyśleć się, jakie to niebezpieczeństwo zagraża Włochom, a trudniej jeszcze wytłomaczyć sobie ruchy band i to co się dzieje. Nie chodzi tu o porządek publiczny, który od Włochów zależy, i o ile wiemy we Włoszech nie jest naruszony. Szło o konwencyę dotąd, ale o niej nie ma mowy, chyba tylko zdaleka, tak w *Monitorze* jakoteż w odezwie.

Wszystko przemawia za wyrażoną przez nas wątpliwością, aby następstwem interwencyi wojna być miała. Zastrzega się przed nią jak powyżej powiedzieliśmy *Monitor*. Niechce jej jenerał Menabrea, skoro w odezwie króla czytamy: „że wojna z naszymi sprzymierzeńcami byłaby wojną bratnią, a prawo pokoju i wojny monarsze jednemu służy, który nie ścierpi, aby je sobie kto przywłaszczał." Zgoła, bandy powinny się cofnąć, niebezpieczeństwo zażegnane utrzymaniem powagi rządu i ustaw, a w końcu zgodnie z Francyą położony kres kwestyi rzymskiej. Konwencya wrześniowa, która była osią w dzisiejszych wypadkach, stała więc na pierwszym planie, cofa się nagle w głąb sceny, a na jej miejsce nie wiemy czy za zgodą Francyi występuje kwestya rzymska. Znowu więc powrócić musimy do pierwszyh naszych domysłów co do skutku napadu na terytoryum papieskie, że poprzestanie na nowym etapie kwestyi rzymskiej. Nie skończy się ona naszem zdaniem, ale terytoryum papieskie zmiejszy się, lub całkiem zniknie, to jest przejdzie w posiadanie króla włoskiego, Rzym zaś, czyli jak pisano Watykan z ogrodem, zostanie przy Piusie IX. To nazywać się będzie rewizyą konwencyi wrześniowej. Rewizyą tę drogo Francya opłaci, ależ przyznać należy, że skoro projekt francuski, słusznie, aby koszta wykonania ona ponosiła.

O wypadkach chwilowych mówić nie można, bo w nich mają głos dzisiaj tylko telegramy.

O czynnościach Rady państwa odbieramy list następujący:

Wiedeń 27 października.

††† Po dwudniowych rozprawach na posiedzeniach 21 i 22 t. m., Izba deputowanych na posiedzeniu 23 t. m. uchwaliła ustawę, „mocą której przepisy drugiego rozdziału powszechnego kodeksu cywilnego o prawie małżeństwa zostały dla katolików przywrócone, władza sądownicza w małżeńskich sprawach katolików oddana świeckim sądom, i wydane postanowienia względem warunkowego pozwalania na zawieranie małżeństw przed władzami świeckiemi." Taki nadpis nosi ta nowa ustawa, wniesiona przez komisyę wyznaniową i jej sprawozdawcę p. Sturma, na skutek wniosków przedstawionych przez p. Herbsta i kilkunastu innych deputowanych niemieckich z lewicy, jeszcze na posiedzeniu z 13 lipca.

Głównym celem tej ustawy jest zniesienie przepisów prawnych wydanych w 1856 r. a płynących z konkordatu, które zmieniły były od 1 stycznia 1857 r., niektóre postanowienia kodeksu cywilnego tyczące się zawierania małżeństw. Cel ten osiągnięty został przez piewszy artykuł ustawy, który odbiera moc prawa patentowi cesarskiemu z 8 października 1856 r. i ustawom przy tymże patencie ogłoszonym o sprawach małżeńskich i o sądach w tychże sprawach, a w miejsce zniesionych ustaw przywraca przepisy o prawie małżeństwa drugiego rozdziału kodeksu cywilnego z 1 czerwca 1811 r. i później wydane w tym względzie ustawy, o ile one obowiązywały do 1 stycznia 1857 r.

Lecz samo zniesienie z konkordatu płynących przepisów o zawieraniu małżeństw i przywrócenie dawniejszej w tym względzie ustawy przed 1857 r. obowiązującej, zdawało się komisyi większości i Izby niedostatecznem z następujących powodów. Po pierwsze, z powodu teraźniejszego stosunku prawnego duchowieństwa do władz państwa; albowiem nie będą równocześnie przywrócone, i nie można nawet przywrócić przepisów dawniejszych, pozwalających zmuszać duchownego do dania małżeństwa, jeżli się go dać wzbrania bez słusznych powodów prawem oznaczonych. Powtóre, z powodu że przy dzisiejszych z konkordatu płynących stosunkach duchowieństwa parafialnego do wyższego, takie wzbraniania się dawania ślubów, chociażby nie było prawem oznaczonych przeszkód do małżeństwa, mogą być bardzo liczne, jeżeli przez wyższe duchowieństwa wydawane będą zakazy dawania ślubów wszystkim niestosującym się do konkordatowych przepisów o prawie małżeńskiem. Po trzecie, że komisya i większość Izby nie odważając się na zasadnicze i loiczne wprowadzenie ślubu cywilnego tj. nie odważając się na rozdzielenie w zasadzie aktu małżeństwa na dwa oddzielne akty, religijny i cywilny, jak to jest w prawie francuskiem i istniało aż do 1850 r. w Krakowie, i nie zaprowadzając ślubu cywilnego obowiązującego dla wszystkich bez uszczerbku ślubu religijnego, chciała jednak wprowadzić jakoś ślub cywilny w prawodawstwo, chociażby jako wyjątek nie bardzo loicznie przeprowadzony, i jako „małżeństwo cywilne z konieczności." Z tych trzech powodów komisya zaprojektowała, a większość Izby uchwaliła, dodać do przywróconych dawniejszych ustaw nowe postanowienia, które obejmuje artykuł drugi przyjętej przez większość ustawy. Artykuł ten orzeka: ze jeżeli duchowny, który według przepisów kodeksu powołany jest do dawania ślubu lub do dawania zezwolenia na ślub, odmówi tegoż zezwolenia lub dania ślubu z powodów nieorzeczonych bynajmniej w prawodawstwie, wówczas osoby chcące zawrzeć małżeństwo mogą udać się do władz cywilnych i przed niemi ślub cywilny z konieczności zawrzeć. Po orzeczeniu tej zasady we wstępie artykułu drugiego, następnie w jedynastu jego §§ wskazane są władze, przed któremi i formalności, według których może być taki ślub cywilny z konieczności zawarty, a zawierającym go pozostawioną jest wolność zawarcia później ślubu kościelnego.

Niezapuszczając się tu bynajmniej w ocenianie ze stanowiska religii tego artykułu drugiego, stanowiącego wyjątkowo ślub cywilny z konieczności, lecz tylko zapatrując się na niego ze stanowiska loiki i prawa, uznać go trzeba nieloicznym. Albowiem, najprzód artykuł pierwszy przywraca tylko te przepisy prawne co do zawierania małżeństw, jakie istniały przed 1857 r.; przeto pozostawia ślub małżeński jako akt jeden, nierozdzielny, wobec duchownego zawierany, z którego to aktu płyną tak cywilne, jak duchowne skutki, a nie rozdziela bynajmniej tego aktu w zasadzie, jak to czyni ustawa kodeksu francuskiego, na dwa oddzielne akty: na ślub cywilny, z którego płyną wszystkie cywilne następstwa, t. j. cywilne prawa i obowiązki, i na akt religijny, z którego płyną wszystkie religijne następstwa. Lecz ta świeżo uchwalona ustawa nie rozdzieliwszy, powtarzam, ślubu małżeńskiego na dwa oddzielne akta — cywilny i religijny — nagle pozwala w artykule drugim, w razie wyjątkowym, jeżli duchowny bez prawnych powodów odmówi dać ślubu, zawierać cywilne małżeństwo, którego nie ustanowiła w zasadzie.

Powtóre, tak nieloicznie przez artykuł drugi zaprowadzany cywilny akt małżeństwa w razach wyjątkowych, bez rozdzielenia go w zasadzie od religijnego aktu małżeństwa, jest, według tego artykułu drugiego, tylko środkiem mającym zmusić do wykonywania przepisów prawa cywilnego przywracanych artykułem pierwszym. Tak więc ważne — a ważne w każdym razie, czy kto jest za niem, czy przeciw niemu — postanowienie prawne, jakiem jest zaprowadzenie ślubu cywilnego choćby wyjątkowo, użyte jest tylko za środek mający służyć na przynaglenie do wykonywania przepisów pierwszym artykułem przywracanych.

Po trzecie, ustawa, aby zjednać sobie wykonanie, nie stanowi powszechnych przepisów, do których wszyscyby się stosować musieli; lecz znagla pojedyńczych ludzi do użycia środka wyjątkowego, lecz który używających go może narazić— dla tego, że jest wyjątkowy— na nieobrachowane w ich życiu przykrości, a często nieszczęścia i rozdziały w rodzinie.

Dla tego to, gdy za artykułami pierwszym i trzecim przywracającymi obowiązujące przed ogłoszeniem konkordatu przepisy drugiego rozdziału kodeksu cywilnego o małżeństwie i o sądach w sprawach małżeńskich, głosowali, z wyjątkiem księży, wszyscy prawie deputowani polscy w Izbie obecni, i w ogóle głosowała za nimi cała Izba z wyjątkiem 15 deputowanych (duchowni i 3 Słoweńców); natomiast przeciw artykułowi drugiemu zaprowadzającemu w sposób nieloiczny i połowiczne małżeństwo cywilne— jedynie jako środek mający być używany przez pojedyncze osoby dla zapewnienia ustawom wykonania — głosowało wielu deputowanych polskich, a w ogóle 45 deputowanych, gdy tylko 95 za tym artykułem wotowało. Niektórzy z deputowanych polskich wotowali przeciw artykułowi drugiemu nie dla tego, iżby byli przeciwni zaprowadzeniu w właściwy sposób ślubów cywilnych, owszem oświadczali, że są za zaprowadzeniem cywilnych aktów małżeństwa obok religijnych, lecz za zaprowadzeniem zasadniczem, loicznem, jako reguły dla wszystkich obowiązującej: czy to w sposób, jaki naznaczyła ustawa sejmu Królestwa Polskiego z 1825 r., stanowiąca dla każdej jakiegobądź wyznania osoby zawierającej małżeństwo, dwa akty— cywilny i religijny— z których obydwa konieczne do ważności małżeństwa; czy to w sposób, jaki postanawia ustawa dzisiaj w Francyi obowiązująca; czy to nawet w sposób, jaki ustanowił początkowo kodeks napoleoński, który wprawdzie w Królestwie Kongresowem zmieniony był co do przepisów o małżeństwie powyżej wspomnioną ustawą sejmową, lecz w Krakowie obowiązywał bez zmiany aż do 1850 r. Słowem niektórzy z deputowanych polskich głosujących przeciw artykułowi drugiemu, obznajomieni z prawodawstwem francuskiem i polskiem — i godzący się może zupełnie z przepisami tych prawodawstw, mianowicie ostatniego, przeprowadzających konsekwentnie i logicznie, choć w odmienny sposób zasadę cywilnych aktów małżeńskich — jako to deputowani Chrzanowski, Gross, Rogawski, Tarnowski, Wężyk i t. d., — dla tego wotowali przeciwko temu drugiemu artykułowi, że uważali go nieloicznym, połowicznym i ułomnym. Deputowani niemieccy tak zwani liberalni, uchwalając zaś to ułomne i wyjątkowe wprowadzenie ślubu cywilnego, mniemali coś nowego i arcyliberalnego zaprowadzać do prawodawstwa; gdy tymczasem inne prawodawstwa już przed półwiekiem zaprowadziły loicznie i zasadniczo instytucyę cywilnego małżeństwa, i umiały je z zasadami religijnemi pojednać. Wiedeńskie dziennikarstwo — okrzykujące owych pseudo-liberałów niemieckich Kolumbami prawodawstwa za to, że dojrzeli i ukazali w fałszywem świetle skrawek tej Ameryki prawodawczej, odkrytej już dawno w całości przez inne prawodawstwa, — dziennikarstwo to nie mogło nawet pojąć tych, którzy, zapatrując się właśnie ze stanowiska nietylko religii ale i wolności, byli przeciwni nielogicznemu, ułomnemu i wyjątkowemu zaprowadzeniu cywilnego małżeństwa.

Przypomnieć tu winienem, że odpowiednio regulaminowi koła deputowanych polskich, byli oni uwolnieni od solidarności przy obradach i uchwałach nad tą ustawą, bo uważaną przez niektórych za tyczącą się sumienia i religii. Każdy przeto wotował według własnego przekonania.

Gdy zapewne dotychczas zdaliście już sprawę z rozpraw i uchwał nad tą ustawą, przeto nie będę powtarzał ich tu w treści. Do powyższych tylko uwag nad samą ustawą dodam jeszcze jedną ogólną. Cała ustawa uchwalona na posiedzeniu Izby deputowanych 23 października—oprócz owego nieloicznego dodatku zaprowadzonego przez drugi jej artykuł, a który właśnie z powodu swej ułomności i wyjątkowości, będzie miał bardzo małe zastósowanie, w kraju zaś naszem żadnego zastósowania nie znajdzie — jest tylko przywróceniem dawnych przepisów prawnych kodeksu cywilnego o zawieraniu małżeństw, przepisów istniejących przez długie lata aż do 1857 r. Nie można przeto głosić, aby ustawa ta podkopywała lub niszczyła katolicyzm w Austryi, która i przed 1857 r. była katolicką. Nie można także brać za jedno z ustawą uchwaloną, mniemań i zdań uczonych w mowach deputowanych niemieckich, uniesionych do jednostronności w skutek agitacyi, jaka rozrywa właśnie niemieckie prowincye Austryi. Ludzie zaś, którzy dla bronienia konkordatu staraliby się wywołać i w kraju naszym agitacyą fanatyczną, lub którzy już agitacyą taką wywołują i używają przekręconych przez siebie artykułów ustawy za środek do wzniecenia w otumanionym ludzie wiejskim wzburzenia, zapominają, że chcą w społeczności naszej, już i tak skołatanej, wzniecić nowe rozerwania i zacięte spory, jakie rozrywają obecnie niemieckie prowincye Austryi, a które kończą się zawsze tylko ze szkodą tak uczucia religijnego, jak i uszanowania dla prawa. Wywoływanie adresów za lub przeciw konkordatowi u ludu wiejskiego, jest dawaniem miecza w dłoń ślepego; podniecanie zaś fanatyzmu i oburzenia w tłumach nieoświeconych przeciw przywracanym postanowieniom kodeksu cywilnego, lub przeciw połowicznym wprawdzie przepisom prawnym dodawanym do dawnych—lecz których ułomność na właściwej drodze wykazać należy i starać się o ich poprawienie—podniecanie, powtarzam, fanatyzmu w tłumach nieoświeconych przez fałszywe mu przedstawianie ustaw uchwalonych i przez przekręcenie ich przepisów, jest niszczeniem w tym nieoświeconym ludzie uszanowania dla wszelkiego prawa, rozniecaniem ognia pod węglami własnego domu. Agitacyą taką jak najsilniej naganić należy, a dodać mogę, że to moje przekonanie podziela całe prawie koło deputowanych polskich.

Co innego jest sumienna krytyka projektów uchwalonych, choćby nawet surowa, w pismach publicznych czyniona, a co innego rozszerzanie najzupełniejszych fałszów o tych ustawach między nieoświeconym ludem, niemogącym ich zrozumieć, w celu jedynie, aby oburzenie w ludzie tymi fałszywemi przedstawieniami wywołać. Najsurowszy nawet uchwalonych projektów rozbiór w dziennikach, byle z dobrą wiarą czyniony, przyczynić się tylko może do zapobieżenia szerzeniu fałszywych twierdzeń i do zmniejszenia wywołowanych przez nie agitacyj.

Na dalszych posiedzeniach Izby deputowanych dnia 25go i 26go t. m. toczyły się rozprawy nad projektem ustawy szkolnej a raczej ustawy „zawierającej zasadnicze postanowienia o stosunkach szkoły do kościoła." Taki albowiem nadpis nosi ta ustawa. Pierwsze artykuły tej ustawy już uchwalone zostały według projektu komisyi z małymi zmianami. Dalsze nad nią rozprawy i uchwały toczyć się będą na jutrzejszem i może jeszcze następnem posiedzeniu. Uwagi nad tą ustawą, nad rozprawami i uchwałami względem niej, odkładam do następnego listu, gdy już w całości zawotowaną zostanie.

W niniejszem ograniczę się do podania jednej jeszcze ważnej wiadomości. Podkomitet komisyi konstytucyjnej wypracował już i przedłożył tejże komisyi projekt ostatniej ustawy, tj. ustawy o sprawach wspólnych krajom niewęgierskim z węgierskimi, o sposobie

---

O ROZPRAWIE
p. JULIANA KLACZKO
przez autora
PROGRAMMATOLOGII.

(Dokończenie - patrz Nr 245, 246, 248 i 249 *Czasu.*)

We wszystkiem tem, każdy to przyzna, trudno się zmysłu politycznego madziarskiego domacać; ale jeżeliby to, cośmy przytoczyli, dostatecznem jeszcze nie było, tedy znajdą się i inne a rażące dowody na to, że Madziarowie, jako tacy, to jest odkąd z madziaryzmem na widownię wystąpili, a właściwie odkąd ich rząd austryacki wydobył na tę widownię, najmniejszego zmysłu politycznego nie okazali, jeżeli kto nie upatrzy może politycznego zmysłu w tem, że nierozważni Madziarowie, gdzie mogli tylko, wichrzyli i słabili tę Austryę, która przecież bądź co bądź jedyną jeszcze jest przystanią, do której drobna łódka madziarska przed burzą słowiańską chronić się może. Byłże to zmysł polityczny, tworzyć legiony dla Prusaków, sympatye pruskie, — mówimy o chwili walki, nie w ogólności—sympatye pruskie, a jak mówiono, i coś jeszcze więcej roznosić po kraju! Zmysł ten polityczny, gdy tak doradzał, gdy więcej był niż nieczułym i ślepym na najgroźniejszą alternatywę Austryi, czy ten zmysł polityczny przewidywał los Węgier a w szczególności los Madziarów i madziaryzmu, gdyby Prusom było się powiodło rozbić Austryą? Naszem zdaniem mądrzejsi politycznie byli Węgrowie, — wtedy nie byli jeszcze Madziarami a najmniej madziaryzatorami — gdy na tegoż Prusaka wołali z dobytym mieczem: *moriamur pro rege nostro*! Wiedzieli co czynią. Jednak niestety! są dość naiwni, którzy twierdzą, iż właśnie to była kwintessencya politycznego rozumu i przeczucia! Wiedzieli, mówią, Madziarowie, że Prusy nie rozbiją Austryi, a niekorzystny przebieg wojny dla tej ostatniej uniemożliwi tylko dalszy absolutyzm, wskrzesi madziarskie, raczej węgierskie swobody, i owoż swą biernością i t. d. dopięli swego celu! Mogłaby w tem być iskierka prawdy a może i rozsądku, odnośnie do któregobądź narodu, ale nie odnośnie do Madziarów, których istnieniem jest tylko istnienie Austryi. Dla Madziarów przeto przypuszczenie powyższe, to wymówka owego szulera, który zgrawszy się, stawia resztę wraz z żoną, dziećmi i domem na jedną kartę, w przeczuciu niby że się odbije. Wolimy więc przyjąć, iż i to czynili w bezmyślnym swym uporze, który jest wybitną cechą madziarskiego charakteru, równie jak gdy bezmyślnie się poddawali na dyskrecyą Cara.

Mimo tych uwag jednakże fakt istnieje: Madziarowie dziś rzeczywiście rej wiodą, czyli jak mówi p. Klaczko, są panami w Zalitawii! Jeżeli tedy, jak widzieliśmy, nie nader wyszczególniają się zmysłem politycznym, czyli raczej zgoła zmysłu tego posiadać nie zdają się, czemże się dzieje, iż są u steru? Winniśmy fakt wytłumaczyć. Powinności tej dopełnimy; tłumaczenie będzie krótkie i każdemu zrozumiałe. Madziarowie stoją u steru w Zalitawii, a mówimy wyraźnie w Zalitawii, albowiem królestwo węgierskie, jak to w Austryi dobrze każdemu wiadomo, pomimo dopełnionej ceremonii koronacyjnej, do dziś jeszcze zrekonstytuowane nie jest; Madziarowie przeto stoją u steru w Zalitawii, ale nie iżby stanęli tam sami własnym czynem, lecz iż ich tam postawiono. Postawiła ich zaś Austrya, to jest ta siła, nie powiemy machina, która utrzymuje jeszcze całość cesarstwa, nie będąc jednak cesarstwem w znaczeniu materyalnem; utrzymuje łączność krajów, nie będąc sama krajem; utrzymuje związek narodów nie będąc jednak narodem ani społecznością narodów; ta Austrya postawiła u steru Zalitawii Madziarów. Postawiła ich bez żadnej gwarancyi, tak, iż dziś postawieni, jutroby w odstawkę pójść mogli; postawiła, mówiąc krótko, w miejsce wydalonej swej biurokracyi, która niedołężną czy niewystarczającą okazała się. Gdyby bowiem dzisiaj się rekonstytuowało królestwo węgierskie według ogólnych zasad konstytucyjnych, albo chociażby tylko według litery i bezwzględnego prostego tłumaczenia samych praw węgierskich—zastósowanych do stosunków faktycznych, które częścią z rozwoju samych tychże praw, częścią wskutek epoki interkalarnej od roku 1850 do dnia dzisiejszego wyłoniły się i dziś prawowicie istnieją — to to królestwo węgierskie zrobiłoby się, jako wyraz rzetelny większości narodu węgierskiego — nie madziarskiego — królestwem przeważnie słowiańskiem a nie madziarskiem.

Taki był do przewidzenia, owszem do obliczenia z matematyczną pewnością skutek reaktywowania praw węgierskiej korony, z rzetelnem uwzględnieniem faktycznego stanu, stanu prawowitego węgierskiej społeczności ludów. Jest rzeczą równie niewątpliwą, iż to byłoby za sobą pociągnęło rozwój zupełnie podobny w dzisiejszej Przedlitawii; słowem, koniecznością nieuniknioną stałoby się było zesłowiańszczenie Austryi.

O oporze, by najmniejszym, myśleć nawet nie byliby zdolni ani Niemcy ani Madziarowie, skoroby raz Austrya była się zidentyfikowała ze Słowianami, ponieważ siły stron byłyby były nazbyt nierówne, a nadto inicyatywa tego oporu przypadłaby słabszym liczebnie, i co większa, niemającym tej sławionej podstawy prawnej, którą monopolizując prawa korony węgierskiej, Madziarowie dziś tak skutecznie wojują przeciw nieświadomym a raczej udającym nieświadomość rzeczy. Nie podpada też wątpliwości, że inne plemiona byłyby się znalazły w położeniu nieskończenie korzystniejszem obok Słowian, aniżeli obok nawykłych do pozycyi uprzywilejowanej Niemców, lub jeszcze skłonniejszych do zajęcia takiej pozycyi Madziarów.

Tymczasem szczególnie wyjątkowe położenie Austryi nakazywać się jej zdawało właśnie jak najtroskliwiej oszczędzać i pieścić nawet niejako te dwa plemiona, to jest Madziarów i Niemców, a to tem więcej, odkąd się przekonano dowodnie, że próby unifikacyjne z takiem wytężeniem wszelkich od najsurowszych aż do najłagodniejszych środków podejmowane, jak najzupełniej się nie udały. Austrya bowiem przed ostatnią wojną pruską nigdy się zesłowiańszczyć nie chciała ani nawet myślała; po klęsce zaś tem więcej się tego lękała i do dzisiejszego dnia się lęka, sądząc, zdaniem naszem, bardzo mylnie, że być słowiańską to tyle dla niej, co nie być wcale.

Bądź co bądź, takie jest mniemanie i taki nastrój w najwyższych sferach Austryi; ona sądzi że może być i być jej wolno tylko niemiecką; a ponieważ niemieckości swej przenieść na Zalitawię nie zdoła, a zaś Madziarowie są tem plemieniem, które Zalitawii nie może nadać już żadnej cechy właściwie narodowej; zatem ich Austrya postawiła u steru tamtejszych rządów, a raczej tamtejszej administracyi; a postawiła, jak się to już wyżej rzekło, nie jako naród, lecz tylko li w miejsce biurokracyi. Oto cała genesis i tytuł dzisiejszego sterownictwa Madziarów w Zalitawii; ze zaś oni posięgają może dalej, i radziby zamiast Zalitawii utworzyć acz niewęgierskie królestwo, tylko jakieś nowe niby hołdownicze i haraczem się opłacające państwo madziarskie, to i w tem zgoła nie objawiają by najmniejszego zmysłu politycznego, albowiem kuszą się o cele bezwarunkowo niemożliwe; a dałby Bóg aby uporem swym nie sprowadzili klęsk tak na siebie jak na resztę plemion korony Śgo Szczepana a wreszcie i na całą Austryę. To co do dziś wykonali, nie dozwala spokojnie patrzyć w bliską nawet przyszłość. Administracya madziarska, jako wyręczycielka biurokracyi, nie mogła nigdy i dziś nie może przejąć się duchem konstytucyi węgierskiej, będącej odbiciem i tworem ducha zakarpackiej Słowiańszczyzny; administracya ta nie może oswoić się z autonomią poszczególnych krajów i ludów korony Śgo Szczepana; zawadzają jej odwieczne swobody żupaństw, które raczej dziś niż jutro zniweczyć radaby; albowiem według jej pojęć, rozwój, postęp, znaczy identycznie to samo, co... madziarska centralizacya. Słowem zgoła, nie zapiera się swej czysto biurokratyczno-hegemonicznej natury i pochodzenia, nie uznaje praw, lecz tylko, jak każda biurokracya dopuszcza ustępstw, rozumie się pod naciskiem konieczności. We wszystkiem tem nie masz rękojmi dla przyszłości innych plemion zakarpackich, które dziś już zapóźno przeobrazić w Madziarów; ani też dla Madziarów samych, którzy nadanego sobie, jako sprzymierzeńcom polityki błędnej a co najmniej przestarzałej, stanowiska hegemonicznego w koronie węgierskiej, właściwie w Zalitawii, nadal żadną miarą utrzymać nie mogą, bez postawienia się w rażącej sprzeczności z normalnym rozwojem wewnętrznym i tymże rozwojem wytyczoną kategorycznie, zewnętrzną polityką odrodzonej Austryi. Mówimy odrodzonej Austryi, ponieważ wierzymy, iż odrodzić się jej potrzeba, co zresztą uznaje każdy;

ich załatwienia już to przez delegacye stałe wspólne, już to przez deputacye jednorazowe. Podkomitet przedłożył ten swój projekt w miejsce znanego rządowego projektu ustawy o delegacyach, przy którym była dołączona, jako załącznik, węgierska sankcyowana już ustawa o sprawach wspólnych.

Osnowę tego obszernego projektu podkomitetu (zawiera on 36 artykułów), różnice jego od rządowego projektu ustawy o delegacyach, przedstawię szczegółowo, pisząc o rozprawach nad nim w komisyi konstytucyjnej, które się już jutro (28 t. m.) wieczór rozpoczynają. Dziś tylko wspomnę, że co do delegacyj, projekt podkomitetu zawiera dwie ważne zasadnicze różnice od projektu rządowego:

1) że projekt rządowy uważał delegacyę za ciało zupełnie odrębne mające samo z siebie moc prawodawczą do stanowienia o sprawach wspólnych; projekt zaś podkomitetu (§ 6) uważa, że Rada państwa z jednej, sejm węgierski z drugiej strony mają moc stanowienia w sprawach wspólnych, a moc tę prawodawczą przekazują niejako delegacyom swoim;

2) projekt podkomitetu, pozostawiając wybór 40 członków delegacyi wspólnej sejmowym delegacyom zasiadającym w Izbie deputowanych Rady państwa, poleca wybór 5 jeszcze członków przez całą Izbę deputowanych, a Izbie panów pozostawia wybór 15 członków delegacyi wspólnej. To jest, że Izba deputowanych posyła 45 członków do delegacyi wspólnej, z których 40 wybierają pewne w niej grupy, tj. delegacye sejmowe, a 5 cała Izba. Bliższe ocenienie tych różnic odkładam na później tu tylko przypomnę, że uchwała Izby co do tego projektu o delegacyach wspólnych rozstrzygnie o pozostaniu lub opuszczeniu Rady państwa przez delegacye nie tylko polską, lecz słowiańską, kraińską i tyrolską.

KORESPONDENCYA CZASU.

Od Ulanowa 26 października.

(*AP.*) W tej chwili wyczytawszy korespondencyę „z powiatu Limanowskiego z dnia 22 paźdz. *Czas* Nr 246," pospieszam, przyznając z resztą słuszność uwag w tejże poczynionych, objawić moje zdaie co do ustępu w niej wyrażonego, jakoby § 50ty ustawy o reprezentacyi powiat. był w sprzeczności z § 11tym ordynacyi powiatowej. Najprzód, ustęp trzeci końcowy § 50ty opiewa: „przełożony władzy powiatowej politycznej, lub jego delegowany ma także prawo być obecnym na posiedzeniach" a nie obranym," jak przez omyłkę wydrukowano. Dalej zaś koniec tego ustępu: „W głosowaniu jednak wtenczas tylko ma udział, jeżeli jest członkiem rady powiatowej," równie nie stoi w sprzeczności z wyż powołanym § 11tym, ponieważ naczelnik władzy politycznej może być obieralnym, ale tylko na mocy § 10go ordynacyi powiatowej, tj. nie jako naczelnik, lecz jako uprawniony do wyboru w jednej z czterech grup, mianowicie w pierwszej, posiadając dobra tabularne, lub jeżeli niżej 100 złr. podatku płaci w 4tej, albo będąc właścicielem domu w miastach w 3ciej grupie. W takim tylko razie mógłby być członkiem rady powiatowej.

Co do kolizyi z §. 50 ustawy, ta zawszu w razie wyboru naczelnika nastąpiłaby. Rozumie się, że w takim razie zmysł polityczny nakazuje naczelnikowi usunąć się od obieralności.

Paryż 26 października.

s. Wiadomości z Włoch są bardzo groźne. Jen. Cialdini nie złożył gabinetu, a Garibaldi maszeruje na Rzym z 3000 ochotników. Stronnicy jego wzniecają ruch w Rzymie i niszczą kolej prowadzącą do Civitavecchia. *Monitor* zawiadamia, że Cesarz kazał znowu wsiąść na okręty dywizyi jen. Failly, która obozowała pod Tulonem. Dywizya ta dziś wypłynęła i stanie jutro w Civitavecchia. Polityka dążąca do zaboru Rzymu jest mazzinistowską. Cavour przyjął ją tylko na pozór dla osłabienia wpływu Mazziniego, ale nie w rzeczy samej. Oświadczył on wyraźnie w parlamencie turyńskim, że zabór Rzymu podkopałby kościół katolicki, i nie mógłby się odbyć bez przyzwolenia Francyi, a Francya nigdy nań nie zezwoli. Margr. d'Azeglio dodał, że Cavour nie myślał o Rzymie. Gdyby wojsko włoskie weszło na ziemię papieską za Garibaldzistami, nastąpiłaby formalna wojna i jen. Montauban, hr. Palilkao ma objąć dowództwo. Cesarz nakazał już formacyą armii alpejskiej złożonej z 5 dywizyj. Wiktor Emanuel przysłał tu margr. Pepoli, przyjaciela Cesarza. Oświadczy on zapewnie to samo co jen. Cialdini panu de la Villestreux, *chargé d'affaire* Francyi: że Mazzini i Garibaldi panują i oprzeć się im nie jesteśmy w stanie; i że tylko wojna z Francyą uratuje Wiktora Emanuela...

Cesarz Austryacki jest tu przyjmowany ze współczuciem przez cesarstwo i naród, jako ostatni sprzymierzeniec. Ceasarzowa przywitała go w pałacu Elizejskim, co tak było przeciwne etykiecie, że Franciszek Józef natychmiast udał się do St. Cloud i stanął tam nim cesarzowa przybyła. Wieczorem publiczność powstała kiedy Cesarz Austryacki wszedł do Teatru Opery i przywitała go oklaskami. Nazajutrz po przybyciu do Paryża, Cesarz Aaustryacki był na Wystawie, gdzie zastał już cesarzową, potem w kościele Panny Maryi a wieczorem na obiedzie w St. Cloud. Na tym obiedzie znajdował się także ks. Leon Sapieha i sam Franciszek Józef przedstawił go Napoleonowi III. Wczorajszy przegląd wojsk, dany w parku Bulońskim, był świetny, a tem świetniejszy, że pogoda była nadzwyczaj piękną. I tu monarcha obcy był dobrze przyjęty, tak przez wojsko jak przez publiczność. Cesarz trzymał się ciągle po lewéj stronie gościa a ks. Napoleon po lewej stronie Arcyksiążąt. Wieczorem Cesarz Franciszek Józef dał obiad dla marszałków i jenerałów. Dziś był w Conciergerie, dla zobaczenia więzienia Maryi Antoniny, w Cluny i w St. Germain.

Baron Beust i hr. Andrassy pracują z margr. Moustier. Według broszury *L'entrevue de Salzbourg et la politique européenne*, która tu wyszła, nie ma dotąd przymierza między Francyą i Austryą, ale jest już wspólność interesów. Po upadku Polski i Danii, Austrya jest ostatnim sprzymierzeńcem Francyi.

Cesarz Franciszek Józef i jego bracia jeżdżą po Paryżu po cywilnemu. Po jutrze będą z cesarstwem na uczcie, którą miasto Paryż daje w ratuszu.

Umysły są zafrasowane sprawą włoską i położeniem Europy i dało się to widzieć na wczorajszym przeglądzie. Giełda znowu spada. Margr. Moustier, stronnik nowéj wyprawy rzymskiéj, zostaje przy władzy i o zastąpieniu go przez margr. de la Valette nie ma już mowy. *Monitor* ma ogłosić w tych dniach dekret zwołujący Izby na 18ty listopada.

Rzym 22 październiaka.

Niewiem doprawdy, kiedy ten list dojdzie i czy dojdzie do Krakowa; komunikacya bowiem między Rzymem a resztą świata zerwana. Listów i dzienników z zagranicy już wcale nie odbieramy od dwóch dni; przeto iż rząd wstrzymał wszędzie pociągi i kazał pozrywać kolej żelazną, by wojsko włoskie z niéj nie skorzystało. Dawniejsze zaś poczty zatrzymane zostały przez garibaldzistów, którzy przejęli korespondencyą Rzymu z całą Europą, skonfiskowali dyplomatyczne depesze rozlicznych poselstw i rządu papieskiego, a listy prywatne popalili. Piszę tedy na niepewne.

Sytuacya co chwila ważniejszą i groźniejszą się staje. Dnia wczorajszego przybył lądem do Rzymu jenerał inżynierów z francuskiego wojska i udał się wprost do Ojca Swiętego, któremu oznajmił, iż dwudziesto tysiączna armia wypłynie niezwłocznie z Tulonu i będzie w Rzymie za trzy dni. Dodał przytem, iż wojsko włoskie, które odstąpiło było od granicy rzymskiéj przedostatniéj nocy zajęło napowrót swe stanowisko, otrzymało nadzwyczajne posiłki i że wszystko zda się zapowiadać, iż lada chwila przestąpi granicę. Radził więc zająć się niezwłocznie obroną wiecznego miasta. Stosownie do rady cesarskiego posłannika przystąpiono zaraz wczoraj do sypania szańców i wznoszenia zasiek za bramami Rzymu, ażeby przedłużyć obronę aż do przybycia francuskiéj odsieczy. Radzono Ojcu Swiętemu ściągnąć całe wojsko do Rzymu; ale Papież odpowiedział, iż nie należało cofać żołnierzy, którzy tak dzielnie się sprawowali. Wojsko tedy zachowa stanowiska swe na prowincyi nie przesądzając zmian jakie co chwila spodziewane wkroczenie Włochów niezbędnemi uczyni w jego szyku. W miarę jak Włosi będą się posuwali ku Rzymowi wojsko papieskie ma rozkaz cofania się zwolna ku miastu odpierając nieprzyjaciela. W Rzymie zaś samym i w Civitavecchia postanowiono się bronić do upadłego, coby jednak długo pociągnąć nie mogło dla przybycia Francuzów. Pułkownik d'Argy z legionem wyprawiony został natychmiast do Civitavecchia, dokąd też udał się nowo przybyły jenerał francuski dla kierowania obroną twierdzy. O téj godzinie chorągiew francuska powiewać już musi na basztach Civitavecchia, albowiem tenże posłannik cesarski przywiózł pułkownikowi d'Agry rozkaz rozwinięcia jéj niezwłocznie. Mówią, że zaraz za bramą Rzymu legion złote orły pozatykał na chorągwiach swoich i odsłonił prawdziwy swój a dotąd tajony charakter oddziału francuskiéj armii. Zostawiono w Rzymie parę rot legionistów, którzy za podstąpieniem armii włoskiéj pod mury wiecznego miasta mają natychmiast rozwinąć trójkolorową chorągiew nad zamkiem św. Anioła. Miasto spokojne, ale niezmiernie wzruszone wiadomością przybycia Francuzów i pogłoską cofnięcia się ministeryum włoskiego. Szańce sypią na gwałt w koło miasta.

Pomimo to nikt dotąd tutaj nie wierzy w wojnę między Włochami a Francyą. Wszyscy mniemają, że wszystko, jak pisałem już do was, skończy się krakowskim targiem między obiema stronami, że Francuzi zajmą Rzym i Civitavecchia, Włosi zaś prowincye Viterbo, Frosinone i Velletri, nie posuwając się aż do stolicy. Za dni więc kilka będziemy mieli nową okupacyą francuską zapewne jednocześnie z okupacyą włoską, co zdaje się być następstwem dawniejszych układów. Inaczéj przypuszczać należy wojnę. *Ultimatum* francuskie zapowiada ją poniekąd; w depeszy marg. de Moustier do p. di Villetreux pełnomocnika francuskiego w Florencyi, której odpis złożony został przez p. Armand Ojcu Swiętemu a udzielony wam prze zemnie w ostatnim moim liście, powiedziano jest, iż Cesarz nie zniesie, aby garibaldziści lub wojsko włoskie zajęło jedną piędź terytoryum papieskiego. Zkądinąd jednak, powtarzam, trudno wierzyć, aby Włochy wydały wojnę Francyi, chyba że mają Prusy za sprzymierzeńca.

Wojsko papieskie potykało się znowu z garibaldzistami pod Farnese d. 19 b. m. Oddział zuawów i żandarmeryi starł się z oddziałem 200 garibaldzistów. Ci stracili 20 zabitych i rannych. W liczbie zaś więźniów znajduje się młody Valentini z księżniczki Bonaparte córki księcia Canino urodzony, a zatem krewny Cesarza Francuzów. Inna była utarczka pod Veroli tegoż dnia. Jednak zapewniają, że od dnia wczorajszego garibaldziści zaczęli się cofać wszyscy, a natomiast wojsko włoskie posuwa się naprzód. Piszę do was o 10téj rano; a do 10téj wczoraj wieczór z pewnością wiem, iż Włosi nie przeszli byli jeszcze granicy.

Ojciec Swięty odwiedził niespodzianie więźniów garibaldowskich w zamku św. Anioła. Stanąwszy między nimi rzekł: „Patrzcie, oto jestem ów upiór Włoch, o którym wspomina wasz wódz. Chwyciliście wszyscy za broń bieżąc przeciwko mnie, i kogoż znaleźliście? Oto biednego staruszka!" Potem obchodził ich kolejno i mówił każdemu: „Tobie brakuje obuwia, tobie odzieży, tobie bielizny, tobie czapki, itd. Otóż wszystko wam to sprawię własnym kosztem i odeślę was do domu z błogosławieństwem dla waszych rodzin. Tylko wprzód za pokutę odprawicie rekolekcye, o co was sam Papież prosi"

Wszyscy garibaldziści uklękli przed Piusem IX i prosili o pozwolenie ucałowania jego stóp.

Wiedeń 29 października. Na wczorajszem 45 posiedzeniu Izby poselskiej prowadzono dalej obrady nad ustawą szkolną i przyjęto ją nareszcie w 2m odczycie. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, Prezes oznajmia Izbie, że ministeryum sprawiedliwości przedłożyło projekt rządowy nowego postępowania karnego z wnioskiem, aby projekt ten załatwiony został według ustawy o traktowaniu obszernych ustaw.

Sprawozdawca Dr Figuli odczytuje § 7 (dawniej 8) ustawy szkolnej, który opiewa: „Książki szkolne dla użytku szkół ludowych i średnich, jak niemniej zakładów nauczycielskich, potwierdzone będą li przez organa ustawą tą wyznaczone; książki do wykładu religii przeznaczone, potwierdzone być mają wtedy dopiero, jeżeli przez odnośną wyższą władzę religijną uznane zostały za stosowne. Nauczycielom pozostawiony jest wybór książek z pomiędzy tych, które do użytku przeznaczone zostały."

Na wniosek Herbsta przyjęto pierwsze dwa ustępy tego §, a odrzucono ostatni.

§ 8 (dawniej 9): „Dochód z funduszu szkół normalnych, z funduszu naukowego i innych instytutów naukowych, użytym będzie bez względu na wyznanie religijne, o ile takowy nie został wyraźnie przeznaczony dla pewnego wyznania" przyjęty został bez rozpraw.

Przy § 9 (dawniej 10), który brzmi: „Państwo wykonywa naczelny zarząd i nadzór nad wszystkiemi sprawami — nauki i wychowania dotyczącemi za pośrednictwem ministerstwa oświecenia" zabiera głos poseł Krzeczunowicz i zwraca uwagę, że są szkoły, jak np. przemysłowe, handlowe, wojskowe, które nie podlegają ministerstwu oświecenia; należy więc nadzór nad szkołami oddać całemu ministeryum i dla tego wnosi, aby zamiast „ministerstwu oświecenia" powiedziano „ministerstwu." Wniosek ten upadł, a § 9 przyjęty został zgodnie z wnioskiem komisyi.

Następne 4 paragrafy przychodzą razem pod obrady. Opiewają one:

§ 10. Do kierownictwa i nadzoru nad sprawami nauki i wychowania dotyczącemi ustanawiają się w każdem Królestwie i kraju:

a) Rada szkolna krajowa jako naczelna krajowa władza szkolna;

b) Rada szkolna powiatowa dla każdego powiatu politycznego, i dla każdego miasta mającego statut własny;

c) Rada szkolna miejscowa dla każdej politycznej gminy szkolnej.

§ 11. Dotychczasowy zakres działania duchownych i świeckich władz szkolnych, a mianowicie:

a) Władzy centralnej, władz wyższych kościelnych i wyższych inspektorów szkolnych;

b) Władzy politycznej powiatowej i powiatowych inspektorów szkolnych;

c) dusz pasterzy miejscowych i inspektorów szkolnych miejscowych

przejdzie bez naruszenia przepisu § 2 na organa w § 10 wyszczególnione.

§ 12. Do rady szkolnej krajowej powołani będą pod przewodnictwem namiestnika (prezydenta kraju) lub jego zastępcy członkowie władzy krajowej politycznej i wydziału krajowego, duchowni z wyznań w kraju istniejących i ludzi fachowi z zawodu nauczycielskiego; do rady szkolnej powiatowej pod przewodnictwem naczelnika powiatu lub jego zastępcy: członkowie gminy, duchowni z wyznań istniejących w powiecie, i ludzie fachowi z zawodu nauczycielskiego. Rada szkolna miejscowa składa się z członków gminy, duchownych z wyznań w gminie istniejących i z fachowych nauczycieli, którzy z pośród siebie wybiorą przewodniczącego.

§ 13. Z uwzględnieniem tych przepisów zasadniczych wydane zostaną w królestwach i krajach wyż powołanych rozporządzenia dla szkół ludowych i średnich zakładów nauczycielskich na drodze ustawodawstwa krajowego. W szczególności ustadawstwo krajowe określi bliższe przepisy pod względem przelania zakresu działalności dotychczasowych władz duchownych i świeckich na radę szkolną krajową, powiatową lub miejscową, jak niemniej możebne rozszerzenie tego zakresu i bliższe przepisy dotyczące urządzenia tych organów. Ustawodawstwo krajowe również oznaczy, czy i jak dalece członkowie gmin, które szkoły średnie utrzymują całkowicie lub częściowo, mają wstąpić do rady szkolnej krajowej.

Poseł Gross (z Galicyi). Do nadzoru nad szkołą uprawnioną jest tylko narodowość, a z tego powodu życzyłby sobie mowca zaprowadzenia niektórych zmian. Komisya zaprowadza rady szkolne miejscowe: w Galicyi są wszędzie dwie gminy polityczne, dominikalna i rustykalna. Każdy powiat ma mieć swoję radę szkolną; w Galicyi są powiaty, które nie są w stanie utrzymania osobnych władz nadzorczych, a przeciwnie są miasta, jak Lwów, które nie mają własnego statutu, a przecie potrzebują osobnej władzy szkolnej. Mowca wnosi, aby ustęp z §. 10 opiewał: „rada szkolna powiatowa na jeden lub kilka politycznych powiatów, jak niemniej na miasta ustawą krajową wymienić się mające", tudzież, aby w ustępie *c*) opuszczono wyraz „polityczna." W §. 12 ustępy 2, 3 i 4 mają być opuszczone, a w ich miejsce powiedziane: „Skład rad szkolnych powiatowych i miejscowych oznaczonym zostanie ustawą krajową", a w razie nieprzyjęcia tej poprawki, wnosi, aby w ustępach 2 i 3 zamiast wyrazów: „naczelnik powiatowy i burmistrz" umieszczono: „mianowany przez rząd naczelnik jako reprezentant powiatu szkolnego", a w ustępie 4 do wyrazu: „gmina" dodano: „szkolna."

Poseł bar. Petrino: Przepis, aby duchowni ze wszystkich wyznań w powiecie istniejących powołani zostali do powiatowej rady szkolnej, jest niewykonalnym, gdyż na Bukowinie np. istnieje aż 9 wyznań; dla tego wnosi, aby zamiast §§. 10, 11 i 12 umieszczono jeden tej treści: „Do kierownictwa i dozoru nad ssprawami dotyczącemi nauki i wychowania ustanawiają się w królestwach i krajach obok władzy szkolnej jako naczelnej krajowej władzy szkolnej osobne organa, na które dotychczasowy zakres działania władzy szkolnej i świeckiej przechodzi." (Wniosek znajduje liczne poparcie).

Poseł Herbst wnosi poprawkę następującą do § 10: „Do kierownictwa i dozoru nad sprawami nauki i wychowania, jak niemniej szkół ludowych i zakładów nauczycielskich dotyczącemi — ustanawiają się w każdem królestwie i kraju: *a*) rada szkolna krajowa; *b*) rady szkolne powiatowe; *c*) rada szkolna miejscowa dla każdej gminy szkolnej. Rozdział powiatów szkolnych uskuteczenia ustawodawstwo krajowe." W § 12 zamiast „członków wydziału" ma być „delegowani z wydziału" a § 13 ma opiewać: „Rozporządzenia potrzebne do przeprowadzenia tych przepisów wyda ustawodawstwo krajowe."

Poseł Dr. Zyblikiewicz przemawia przeciw poprawkom prof. Herbsta, ponieważ przez ich przyjęcie sejm galicyjski otrzymałby mniej aniżeli już obecnie posiada.

Na wniosek sprawozdawcy Dra Figulego przerwano posiedzenie na pół godziny, aby komisya religijna mogła naradzić się nad wniesionemi poprawkami.

Po ukończeniu obrad sprawozdawca odczytuje paragrafy w nowej stylizacyi:

§ 10. Do kierownictwa i dozoru nad sprawami nauki i wychowania, jak niemniej zakładów nauczycielskich dotyczącemi ustanawiają się w każdym królestwie i kraju: *a*) rada szkolna krajowa jako naczelna władza szkolna krajowa; *b*) rada szkolna powiatowa dla każdego powiatu szkolnego; *c*) rada szkolna miejscowa dla każdej gminy szkolnej. Podział kraju na powiaty szkolne przeprowadza ustawodawstwo krajowe.

§ 11 pozostaje niezmieniony.

§ 12. Do rady szkolnej krajowej powołani będą pod przewodnictwem namiestnika lub jego zastępcy członkowie rządu krajowego, delegowani wydziału krajowego, duchowni z wyznań w kraju istniejących i nauczyciele fachowi. Skład rad szkolnych powiatowych i miejscowych określonych w § 10 lit. *b*) i *c*) oznacza ustawodawstwo krajowe.

§ 13. Rozporządzenia potrzebne do przeprowadzenia tych przepisów zasadniczych wydane będą wzwyż powołanych królestwach i krajach na drodze ustawodawstwa krajowego; ustawodawstwo krajowe oznaczy w szczególności bliższe przepisy pod względem składu i urządzenia rady szkolnej krajowej, jak niemniej wzajemne ograniczenie zakresu działalności tychże, następnie bliższe przepisy pod względem przelania zakresu działania dotychczasowych władz szkolnych świeckich i duchownych na radę szkolną krajową, powiatową i miejscową. W szczególności ustawodawstwo krajowe określi, czy i o ile wyjątkowo delegowani gmin znaczniejszych mają wstąpić do rady szkolnej krajowej.

Po przeczytaniu nowej tej stylizacyi poseł Gross cofa wniosek swój, poseł Herbst zgadza się na redakcyą komisyi, poseł zaś Petrino obstaje przy swoim wniosku.

Poseł Dr Zyblikiewicz podejmuje pierwotny wniosek komisyi, ponieważ ustawę szkolną w pierwotnej stylizacyi uważa za jednę z najzbawienniejszych, jaką Izba dotąd uchwaliła i przyczynić się mogącą do podniesienia oświaty. Stylizacya zaś późniejsza wyklucza całkiem szkoły średnie zpod zakresu rad szkolnych.

Poseł Sawczyński podziela zdanie mowcy poprzedniego i mówi: „Ktoby znał szkoły nasze w Galicyi, zwłaszcza gimnazya, wzdrygnąłby się przed wpływem, jaki rząd krajowy wywierał na gimnazya. Nie były one zakładami wychowania, lecz rodzajem instytucyj policyjnych. Zasługi nauczycieli były więcej natury policyjnej, aniżeli pedagogicznej."

W tym samym duchu przemawia poseł Krzeczunowicz.

Przy głosowaniu upada wniosek barona Petrino, jak niemniej wniosek posła Zyblikiewicza; za nim głosowała prawica, część środka, a z lewicy: Mende, Rechbauer.

Wszystkie 4 paragrafy, jak niemniej dwa ostatnie przyjęte zostają według wniosku komisyi.

W końcu odbywa się wybór sekretarzy. Rezultat jeszcze nie wiadomy.

Posiedzenie następne we wtorek.

— Urzędowa *Prager Ztg* zamieszcza reskrypt namiestnictwa czeskiego do rektora instytutu politechnicznego w Pradze, wzywający go, aby wstrzymał uczniów od udziału w politycznych demonstracyach, odbywających się na publicznych miejscach przez odśpiewanie himnu rosyjskiego. Namiestnictwo wypowiada przekonanie swoje, że nie wierzy, aby osoby, nazywające się obywatelami akademii austryackiej, tak mało były świadome stanowiska swego socyalnego, aby dały się użyć do demonstracyj anti-austryackich, dodając, że czułoby się niemile dotkniętem, gdyby przypuszczenie to okazało się mylnem, ponieważ rząd postanowił nie ścierpieć nadal tych wybryków i karcić surowo tego rodzaju przestępstwa bez względu na stan i stanowisko uczestników demonstracyj.

— Urzędowa *Gazeta wiedeńska* zamieszcza reskrypt królewski do zastępcy bana chorwa-

---

jako też wierzymy iż się odrodzi, jeżeli jej w spółce nie pogrzebią przed czasem, „zmysł polityczny" Madziarów i „cywilizacya" Niemców.

Owóż mamy genezę i podstawy hegemonii madziarskiej; a dodamy już tylko, nie dla poparcia, zbędnego wcale po tem cośmy powiedzieli, uwag naszych, iż dowodzić z jednej strony koniecznej potrzeby istnienia Austryi, z drugiej zaś przyznawać wyższość zmysłu politycznego Madziarom — których wysilenia zdążały do rozbicia tejże Austryi, a odmawiać zmysłu tego Słowianom zakarpackim, którzy jedni tylko miecz podnieśli w obronie całości tejże Austryi, — jak się to dzieje w treści rozprawy o zjeździe w Moskwie — bądź co bądź pozostanie sprzecznością niewytłumaczoną, chybabyśmy przyjęli wybieg, iż jak Madziary przeciw Austryi tak też bezmyślnie za Austryą walczyli Słowianie. Wszakże to co zwiemy wybiegiem, powiedzmy raczej wprost, byłoby po prostu nieprawdą: albowiem z jednej strony Madziarowie cele swoje uroczyście wypowiedzieli przed światem; jako też z drugiej strony mamy nie zbite, powszechnie jawne dziś dowody, że Słowianie działali w najzupełniejszej świadomości swych widoków narodowych, a przywodzca ich, poeta-żołnierz i szczery patryota, skonał na łożu śmiertelnych boleści zawiedzionej nadziei swej całą duszą ukochanej ojczyzny!

Jak wyższości zmysłu politycznego Madziarów w Zalitawii, tak zdaniem autora rozprawy o kongresie w Moskwie prymat w Przedlitawii przypadł Niemcom w skutek wyższości ich cywilizacyi. My przecież cywilizacyę te znać powinniśmy, gdyż chociaż późniejsi niż inni, jednak już w trzeciej generacyi, dość długo, kiedy w tym czasie powstały i w dzisiejszy swój ogrom wzrosły Stany Zjednoczonej Ameryki północnej, bierzemy udział w tych samych zgoła co Niemcy nasi cywilizacyjnych zakładach, a widzimy, *si licet parva componere magnis*, że mniemani nasi cywilizatorowie w stolicy nawet cywilizacyi swojej, jeżeli dla swej *cara progenies* pragną pedagoga z gwarancyą ile można najbezpieczniejszą nauki i moralności, to szukają gorliwie Polaka! Jak malarze z Włoch, filharmoniści z Czech, inżynierowie z Francyi, finansiści z Anglii, erudyci z Prus lub reszty Niemiec, tak sławni są pedagogowie z Polski w Wiedniu; drobna to niby wskazóweczka, ale ważna, iż nie należy tak bardzo pomiatać cywilizacyą Słowian w Austryi.

Z resztą pomijając szczegółowe, jakie moglibyśmy przytaczać porównania a przytaczać nie naszkodę Słowian, zostańmy przy szczytach, jakoby najwyższych uosobieniach ducha austryacko-niemieckiej cywilizacyi, jakiż nam się nastręcza widok? Oto na przykład, przedstawiciele tej cywilizacyi w obec świata, naczelnicy najwyższego trybunału nauk, przewodzcy akademii umiejętności we Wiedniu, nazywają się Karajan i Miklosicz, a historiograf cesarstwa Palacky! Jeniusze zbawcze Austryi, nie Murawiewy, lecz bohaterowie w pokoju równie jak na polu bitwy, oto nazwiska ich: Radecki, Jelaczyc! Pierwszy mąż stanu, który zrozpaczoną Austryą pchnął silną dłonią na tory odrodzenia, na tory pojednawcze, którego myślą prawą odrzuconą doraźnie, a dziś choć w części tylko podjętą, żywi się jeszcze Austrya; mąż ten nazywa się Gołuchowski, to przecież także nie Niemiec! Gdzież ta wyższość austryacko-niemieckiej cywilizacyi!

Hr. Gołuchowski wzniosłszy sztandar dyplomu październikowego, a równocześnie oswobodziwszy Węgry niewdzięczne z objęć żelaznych biórokracyi obcej, począł formułować dalej myśl swoją w poszczególnych statutach organicznych dla krajów koronnych Austryi. Potrzebaż było słyszeć ów alarm dziki, owe hurrah! na feudalistę, reakcyonaryusza itp. cywilizowanych niemieckich liberałów, aby mieć jakieś wyobrażenie o świętym ich zapale dla postępu cywilizacyi, wolności!

Co! wołali, taki zacofany graf (sic) polski śmie nas w wieku dziewiętnastym dzielić na panów, mieszczan i chłopów! wskrzeszać kasty, średniowieczne, barbarzyńskie kasty!

No, prawda, hr. Gołuchowski, może nadto ściśle tłumacząc zasadę, że prawo nie tworzy lecz porządkuje, powiedzieć można, iż na przód nie pomknął się; ale że był ściśle rzetelnym, że stawił reprezentacyą społeczności takiej, jaka chwilowo jeszcze istniała, że dawał przeto realne podwaliny bytu tak poszczególnych krajów, jak całości monarchii, że tworząc zdrową premisę, otwierał możność ukonstytuowania się według wszelkich wymagań czasu, któreby się były w reprezentacyi realnej krajów i cesarstwa prawowicie objawiły; tego mu zaprzeczyć niepodobna. Cóż natomiast dali Austryi i ludom jej cywilizatorowie i liberały niemieckie, wydarłszy ster z rąk Gołuchowskiego? Oto reprezentacyę krajów i cesarstwa oparli w zasadzie na mrzonkach, którym nie wierzyli sami; liczebnie oparli ją na sztukach aż nadto dziś znanych; społecznie w postępowym swym galopie zaciekli się aż do.... grup interesów. Cóż to są te grupy interesów? Prosty, faktyczny a rzetelny podział hrabi Gołuchowskiego na prałatów, panów, mieszczan i chłopów, to podział, mówią, na kasty; a czemże jest podział według zatrudnień, na rolników bogatszych i uboższych, na literatów, rzemieślników, kramarzy, słowem na grupy interesów według nazwy technicznej p. Szmerlinga? Tyle tylko jest różnicy, że na stany polityczne dzieliła się społeczność feudalna, i dziś jeszcze w Austryi pojęcia tego podziału nie całkiem zgasły; zaś kasty zatrudnień istniały w starożytnym Egipcie, i w podaniach tylko naszej dosięgały pamięci, dopóki nowych i dziś niestety obowiązujących statutów organicznych i wyborczych z rąk liberalizmu niemiecko-austryackiego, nie otrzymaliśmy! Austro-niemiecka cywilizacya nie zdobyła się dotąd na uznanie prostej zasady, że: tytuł lub zatrudnienie obywatela to fraszka, z resztą rzecz jego własna lub co najmniej czysto społecznej natury; a miarą praw politycznych są obowiązki, których obywatel dopełnia i ciężary które ponosi dla celów społeczności państwowej. Rolnicy, pisarze, handlarze itd. znalazłszy się w Izbie reprezentacyjnej, mogą, jeźli chcą, grupować się według upodobania, chociażby i rzemiosło z rzemiosłem; ale nie należy oznaczać *a priori* liczby reprezentantów każdej grupy, jeźli nie chcemy działać stronniczo, a oraz tworzyć kast, najlichszych, bowiem opartych na najgrubszym materyalizmie. Stany, zwłaszcza otwarte, iż przejście z najniższego do najwyższego i odwrotnie nikomu prawem nie jest wzbronione, tracą zgoła piętno kastowości, stany zresztą w najwyżej nawet cywilizowanych społeczeństwach Europy, mają pewne odrębne znaczenie; w równej, według stanów, liczbie reprezentantów, zawiera się już znakomita koncesya dla równowagi społecznej a nawet dla radykalnie postępowego ideału równości; ale jaka myśl wyższa kryje się w grupach interesów, któremi obdarzyło nas austryacko-niemieckie cywilizatorstwo, tego zaiste odgadnąć nie jesteśmy zdolni.

I dziś jeszcze, jak się wyżej rzekło, skazaną jest ta stara chrześciańska monarchia Austryi stać na podstawie tych czysto pogańskich grup interesów, na których ją osadziła mniemana wyższa cywilizacya Niemców. Oprócz tego, każdemu w Austryi wiadomo, iż nawet grupy te, jakie są, z góry nierzetelnie są obliczone i złożone. Jeżeli więc to jest wyższością cywilizacyi, że dawnego absolutyzmu, który wcale cywilizacyą nie stał, narzędzia sprawą czysto fizyczną pozostałe w ruchu dotąd, przenosiły ten ruch swój bezmyślny na owe bezduszne grupy, to p. Klaczko może ma słuszność w twierdzeniu, iż Niemcy wyższością cywilizacyi swej panują w Przedlitawii; my przeciwnie, oceniając fakta i znając miejscowy stan rzeczy, twierdzimy, że cywilizacya wcale tu nie rozstrzyga, a Słowianie, którzy to dotkliwie czują, — jak z powyższych uwag jasno wypływa, — pod względem prac rzetelnie cywilizacyjnych bynajmniej się Austryi nie zadłużyli.

Szanowny autor rozprawy o Kongresie moskiewskim, widać, iż ze źródeł nie zupełnie autentycznych czerpał objaśnienia swe o Słowianach w Austryi; inaczej z pewnością byłby ich dokładniej i prawdziwiej pouczył względem przyczyn, dla których panują, jak się wyraża, Madziary w Zalitawii, a w Przedlitawii Niemcy.

Byłby on niemniej, czego się zawsze jeszcze spodziewamy po jego wysokiem uzdolnieniu i zacnym patryotyzmie, byłby mówię i Europie objawił czystą prawdę, jako Słowianie w Austryi chcą tylko być panami w domu, każdy u siebie, a za tę jedynie cenę chcą — oraz wszakże ze wszystkich ludów austryackich są najzdolniejsi — wznieść i utrzymać całą i potężną Austryę; przez nich też da Bóg, stanie taka Austrya, bez nich nie dźwigną jej ani Niemcy ani Madziary.

B. R.

ckiego, barona Lewina Raucha zapowiadający bliskie zwołanie Sejmu chorwackiego w Zagrzebiu. W celu umożebnienia ugody z Węgrami co do spraw wspólnych i brania udziału w delegacyi ze strony korony węgierskiej wyprawić się mającej, reskrypt przypomina, że Chorwacya i Sławonia nie posiadają stałej ordynacyi krajowej, że ordynacya wydana w r. 1848 przez ówczesnego bana Jellacica ważną była właściwie tylko dla sejmu 1848 r., że wprawdzie następnie potwierdzoną została także w r. 1861 i 1865, ale każdą razą z wyraźnem zastrzeżeniem „*tunc pro nunc.*“ Natomiast N. Pan potwierdził wypracowaną przez Sejm z r. 1866/7 ordynacyą w głównych zarysach z wyjątkiem ścieśniania prawa wirylnego dla niektórych dostojników kościelnych i świeckich, jak niemniej dla niektórych magnatów; wreszcie census wyborczy przez Sejm proponowany w kwocie 5, 20 i 50 złr. zniżony został na 5, 15 i 30 złr. Reskrypt porucza nakoniec zastępcy bana, aby niezwłocznie zarządził przedsięwzięcie wyborów do Sejmu.

— Według doniesienia telegraficznego z Zary, większa część reprezentacyj gminnych królestwa Dalmacyi wręczyła adresy namiestnikowi jenerałowi Philippovich, wyrażające zadowolenie swoje z powodu zaprowadzenia języka słowiańskiego w szkołach ludowych i średnich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 października. Przypominamy, że jutro we czwartek nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiéj, dla wzięcia pod obrady projektu nowéj organizacyi Magistratu. Oprócz tego ma być wniesionych parę naglących wniosków.

— Wczoraj przedstawiono w teatrze komedyą w 2 aktach *Bańki mydlane* p. p. Labiche i E. Martin tłómaczenia p. M. Chrzanowskiego i wodewil w 1ym akcie J. Al. hr. Fredry (syna) p. n. *Piosnka Wujaszka*. Obie wspomnione sztuki znane już z kilkakrotnych za teraźniejszej dyrekcyi przedstawień, z nieco odmiennem ukazały się wczoraj obsadzeniem ról. I tak w *Bańkach mydlanych* grał rolę Edwarda p. Siedlecki, rolę Marcina Naiwskiego p. Dobrzański, rolę Leontyny p. Kwiecińska, rolę Basi panna Baumanowna, rolę Rózi p. Narbuttowa. W *Piosnce Wujaszku* również niektóre role przez innych niż dawniej były wykonane. Placyda Ciociewicza przedstawił p. Dobrzański, Emila p. Pazowski, a Basię p. Baumanowna. Pan Dobrzański w obu sztukach wytrawnością jakby już weterana na scenie i trafnem pojęciem gry zjednał sobie oklaski, które dzielił z p. Ekerową i p. Hennigiem, którzy obie te sztuki grą swoją podnoszą.

— Dowiadujemy się, że świeżo potwierdzone towarzystwo muzyczne „Muza“ ma dać koncert w poniedziałek 4go listopada na swój dochód w sali redutowej. Wszystkie późniejsze koncerta każdomiesięczne odbywać się będą także w tej sali z bezpłatnym wstępem dla członków towarzystwa.

— Zgromadzone wydziały naszej Wszechnicy pod kierownictwem Dra Piotrowskiego obrały prezesem akademickiego Towarzystwa wzajemnej pomocy p. Franciszka Bylickiego słuchacza wydziału filozoficznego, wice-prezesem p. Włodzimierza Lechowskiego słuchacza wydziału prawa i administracyi; do komitetu zaś: pp. Makowskiego, Józefczyka, Bogusza, Turnaua, Szwarca, Prokopa, Kochanowskiego, Ungra, Zawadzińskiego, Gawałka, Wł. Bylickiego, Paszkowskiego, Wernera, Henocha, Pawlicę, Haburę i Królikowskiego.

— Przewodniczący w komitecie wsparcia rodaków powracających z Sybiru, radzca miejski p. Lipiński, otrzymał dziś na cele powyższe 5 złr. od p. Karola Polityńskiego.

— *Wieliczka* 30 października.

(L. T.) Wybory do Rady powiatowej w Wieliczce padły z grupy włościańskiej i małych właścicieli na 12 włościan; grupy zaś miast, oraz handlu i przemysłu wybierały w piątek i w sobotę, lecz nieznany nam dotąd rezultat; tuszymy sobie jednak, że jest zarówno pomyślnym, jak wybór z wielkiej własności, z której wybrano wczoraj: pp. Henryka Konopkę, Józefa Szujskiego, Antoniego i Erazma Niedzielskich, Atanazego Benoego, Henryka Turnau, posła Stanisława Starowiejskiego i Białobrzeskiego. Tak ukonstytuowana Rada powiatowa w Wieliczce odpowie niewątpliwie zadaniu, jakie kraj na nią wkłada.

— *Szczawnica* 27 października.

(*B.*) Na dniu dzisiejszym odbyła się w kościele tutejszym rzadka już w naszych czasach uroczystość 50letniéj rocznicy zawarcia ślubów małżeńskich, czyli tak zwane złote wesele Tomasza Gabrysia i żony jego Anny, włościan ze Szczawnicy Niżnéj, przy nader licznym udziale inteligencyi i włościan tutejszych, na których ta uroczystość tem większe sprawiła wrażenie, ile że nikt tu podobnéj nie pamięta.

Sędziwym, bo przeszło 74letnim jubilatom towarzyszyły przy tym świętym obrzędzie ich dzieci i wnuki.

Inicyatywa w zarządzeniu téj niezwykłéj uroczystości należy się jedynie miejscowemu dusz pasterzowi, X. Jakóbowi Przybysiowi, który jubilatów do tego zachęcił, i obrzędu świętego bez wszelkiéj pretensyi dopełnił.

— Józef Karp, handlarz wiktuałów we Lwowie, żonaty, lat 46 liczący, powiesił się w nocy 25go na górze zamkowej.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że w Hryniowie pod Kutami Karol Sirke, robotnik przy tartaku, zostawał w stosunkach miłosnych z żydówką młodą, lecz rodzina jej była temu przeciwną. Dnia 20 października Sirke z przyjacielem swoim Sokołowskim, uzbrojony dubeltówką, przyszedł do szynku Landwehra, którego żona Chane była siostrą jego kochanki i strzelił do niej, gdy plecami była ku niemu zwróconą. Brat Chany Mendel ujrzawszy to, pobiegł do pobliskiego domu Krumholza, wzywając ratunku. Obchodzono tam obrzęd obrzezania i wiele osób było zgromadzonych. Wszyscy przybyli do domu Landwehra, co widząc Sirke dał ognia do Krumholza i ten w parę godzin umarł. Chane jest niebezpiecznie ranną, strzał bowiem uszkodziwszy kręg pacierzowy, uwiązł w klatce piersiowej. Sirke został aresztowany i odstawiony do powiatu.

— Dnia 29 października pochmurno. Termometr przeszedł od + 5°,6 do + 7°2, R. Barometr w ciągu dnia szedł do góry, w nocy zaczął opadać, rano o godzinie 6téj dnia 30go października wskazywał 329''',13, termometr + 8°2 R.

— We czwartek dnia 31 października, Śgo Wolfganga biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 29 do 30 października.

HOTEL DREZDEŃSKI: Józefa Brandysowa wł. d. z Kalwaryi, Paulina Radzimińska wł. d. z Kongresówki, Stanisław Andrzejewski z Proszowic.

HOTEL SASKI: Zygmunt hr. Dembicki właś. d. z Galicyi, Władysław Slaski właśc. dóbr z Kongresówki, Henryka Ptakowa z Wiednia, J. Jucki ze Lwowa, Joanna Janowska z Galicyi, Wiktor Laużyński z Galicyi, Wincenty Mojerski z Galicyi, Karol Kraus kupiec z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Edward hr. Dzieduszycki wł. dóbr ze Lwowa, Herman Popper kupiec z Węgier, Jan Fischl kupiec z Prus, Ludwik Janke kupiec z Wiednia, Maurycy Schlesinger kupiec z Wrocławia, Jakób Kraus kupiec z Prus, E. Wołhowski wł dóbr z Rosoch.

HOTEL POD RÓŻĄ: Gustaw Hoffman, Henryk Pariser kupiec, Herman Goldberger kupiec z Berlina, Zygmunt Laband kupiec z Wrocławia, Franciszek Wilsner z Mysłowic, Jan Borkowski z Brukselli, Jakób Rabe Dr praw ze Lwowa, A. Montag przemysłowiec z Tenczynka.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd tarnowski Karola Horna, Balbinę Brzezińską, Balbinę Konopkową, Maryannę Popławską, Annę Majewską, Maryannę Ratowską, Nikodema Wiktora i Emilię Wiśniewskich, Jana K. Nagłowskiego, Katarzynę Kozubską, Pawła Netrebskiego, Franciszka Żelechowskiego, Jana Wozińskiego, Antoniego Janowskiego, Franciszka Spötha i Andrzeja Wojciechowskiego o wydaniu im pozwu przez Maryana i Franciszkę Sroczyńskich, Abelarda Monderera, Maryą i Mieczysława Rogalińskich, Stanisława Kotarskiego i Adama hr. Potockiego o ekstab. 364,217 złp. z dóbr Bolesław, Tonie, Grządy, Wola Grządzka, Żelichow i Wola Żelechowska, Swiebodzin, Wólka Swiebodzka, Kozierowka i Kanna; rozprawa ustna 19 grudnia, kur. Dr Hoborski.

Posady: Adjunkta pow. w Trembowli i Grzymałowie, pod. w 14 dniach. — Oficyała przy urzędach galicyjskich (525 złr.) podania w 3 tygodniach.— Sędziów powiat. w Turce i Stryju podania w 14 dniach. — Sędziów: w Żółkwi (1,260 złr.), w Lubaczowie (1,155 złr.) pod. w 4 tygodniach.— Pocztmistrza w Jeleśnicy pod. w 4 tygod. — Pocztmistrza w Wybranówce, pod. w 3 tygodniach.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 27 października.*)

Proces Wildsteina i Spenza.

(Dokończenie.)

Ostatnią ze zbrodni, zarzuconych Wildsteinowi, jest usiłowane morderstwo na osobie Dra Voigta.

Pod tym względem oskarżony wśród wielkich żalów na złe obchodzenie się z nim Dra Voigta przyznaje się do samego czynu, zaprzecza atoli złego zamiaru.

Prez.: Wszak w śledztwie zeznałeś zaraz tego samego dnia, że chciałeś zabić Dra Voigta.

Osk.: Na śmierć przebić go nie chciałem. Jeżelim tak zeznał, tom nie wiedział, co gadam. Okuli mnie bowiem zaraz, a nawet koń nie potrafiłby dźwigać tyle żelaza.

Prez.: Okazuje się z zeznań świadków, żeś już po zamachu na Dra Voigta powiedział: „I Verwalter więzienia ma szczęście; niech da na Mszę Śtą i jegobym oprawił.“

Osk.: To wszystko nie prawda.

Występują jako świadkowie w tej sprawie: Dr Leonard Voigt, dozorca więzienia p. Tomasz Otfinowski, Andrzej Bankiewicz, kapral straży więziennej i Maciej Koprowski, dozorca więźniów. Zeznania ich obciążają oskarżonego. Między świadkami tymi a Wildsteinem zawięzuje się dyskusya, dotycząca strony wewnętrznej domu karnego. Wzajemnych rekryminacyj i zarzutów nie powtarzamy, bo — aby je zrozumieć i pojąć — trzebaby być wtajemniczonym w dzieje wewnętrznego gospodarstwa kryminału.

Prezydujący przystępuje do przesłuchania w sztuce biegłych. Profesorowie Bryk i Gilewski mają złożyć orzeczenie swe co do rany zadanej Dr Voigtowi.

Prezydujący: Może panowie w sztuce biegli zechcą jeszcze raz przekonać się o stanie zdrowia Dr Voigta?

Prof. Gilewski: Nie widzę potrzeby.

Prof. Bryk wchodzi do drugiego pokoju w celu zbadania powtórnego Dra Voigta, a powróciwszy, następujące daje orzeczenie.

Profesor Bryk na wstępie wspomina, że trzy są dowody, których w orzeczeniu trzymać się można, tj. dowód anatomiczny, fizyologiczny i kliniczny. Najlepszym jest dowód kliniczny i tego się też trzymał. Rana zadana Drowi Voigtowi ma kierunek zmienny, co jest prawdopodobnie dowodem, że Wildstein zadając mu cios, nóż obrócił zanim go wyciągnął. Dr Voigt stracił dużo krwi, miał przy przenoszeniu krwiotok, wielką gorączkę, zimno i dreszcze przez 3 tygodnie i wielkie wynędznienie ciała nastąpiło; jednem słowem była to choroba ciężka, *połączona z niebezpieczeństwem życia*, choroba niewyleczalna, bo jeszcze w tej chwili — mówi prof. Bryk — przekonałem się, że ma przepuklinę. Nawet zupełne charłactwo może nastąpić u Dra Voigta.

Profesor Gilewski zaś jest tego zdania, że odmienny kierunek rany może pochodzić od obrotu noża, ale nie jest to rzeczą konieczną, bo być może że Dr Voigt otrzymawszy pchnięcie schylił się, i w ten sposób przyczynił się do rozszerzenia rany. Uszkodzenie Dr Voigta jest ciężkiem. Ale zdaniem prof. Gilewskiego rana ta *nie była połączona z niebezpieczeństwem życia*, nawet nie miał Dr Voigt tak wielkich bólów. Prof. Gilewski żadnej nie widzi przypadłości grożącej życiu, a o charłactwie już wcale mowy niema.

Na tem skończył się drugi dzień rozprawy ostatecznej.

Nazajutrz we czwartek po odczytaniu świadectw przemówił z. prokuratora, a z obszernej mowy jego podajemy następujące ustępy:

Jak nas właśnie teraz odczytane świadectwo przekonywa, Süsskind Wildstein za targnienie się na cudzą własność 8 lat przebył więzienia w kajdanach. Sądzićby można, że człowiek wycierpiawszy tak dotkliwe kary, ostatecznie wglądnie w siebie, zwróci się na drogę uczciwej pracy i porzuci niecną drogę zbrodni. U Wildsteina rzecz się zupełnie ma przeciwnie. Zdaje się — jak nas rozprawa ostatecznie przekonała — że czas więzienia ośmioletniego strawił na rozmyślaniu, jakby można żyć cudzym kosztem wygodnie bez natężenia sił własnych, a płodem tych rozmyśliwań jest szereg zbrodni popełnionych w krótkim czasie, bo od maja 1864 do połowy lutego 1865, w którym to miesiącu ujęty i w ręce sprawiedliwości oddany został, wraz z ośmioma wytrychami i dość silnym zapasem bieluniu, przeznaczonego do wyrobienia odurzającego płynu, celem otumanienia swych ofiar. Zbrodnie przez Süsskinda Wildsteina w tym krótkim czasie popełnione, nacechowane są pewnym sprytem, wyrafinowaną przebiegłością, świadczącą o jego głębokim upadku moralnym; zdaje się, iż studya robił w rzemiośle „wydzierania“ cudzej własności. Obrał sobie przeważnie ludność wiejską, w której zaufanie wkradał się udaną grzecznością, udaną życzliwością, nawet pobożnisia udawał; zjednał sobie także zaufanie p. Rosenberga, asystenta urzędu podatkowego w Chrzanowie, jak to słyszeliśmy z jego opowiadania naiwnego i humorystycznego przy rozprawie końcowej, a wkradłszy się raz w zaufanie włościan, odurzał ich płynem bieluniu i uwoził cudze zaprzęgi.

O szczególnej złośliwości i mściwości jego charakteru, świadczą bezzasadne obwinienia Herscha Amstera i Fischla Schönmana o uczestnictwo w zbrodniach przez się popełnionych, przeważnie zaś morderczy zamach w dniu 6go listopada 1866 r., na osobę Dra Voigta skierowany.

O konduicie Mojżesza Spenza, nie wspominam — dość spojrzeć na strój, w którym przed wysokim sądem stoi i na kajdany u nóg jego brzęczące.

Po tych wstępnych uwagach, zastępca prokuratora Danecki, odwołując się na obszerny akt oskarżenia, przeprowadzał dowód winy względem czynów karygodnych Wildsteinowi i Spenzowi zarzuconych, które wywody ściśle prawne dla braku miejsca pomijamy i skończył mowę swoją cało-godzinną na wniosku, ażeby Süsskinda Wildsteina uznać winnym co do wszystkich zbrodni temuż zarzuconych, — niemniej, ażeby Mojżesza Spenza uznać winnym zbrodni rabunku na Janie Fornaliku popełnionego, i skazać Süsskinda Wildsteina z uwagi na to, iż tak wiele zbrodni się dopuścił, tak znaczną a nawet dolegliwą szkodę wyrządził, iż wreszcie poszkodowanych wprawił w stan pełen udręczenia, na dożywotne ciężkie więzienie, Spenza zaś, ze względu iż już za rabunek na młynarzu Główni popełniony, prawomocnie na 18 lat ciężkiego więzienia zasądzony został, na dalsze dwuletnie więzienie postem zaostrzone.

Brak miejsca zniewala nas do ograniczenia się na wzmiance o mowach Dra Chrzanowskiego i Dra Biesiadeckiego. Pierwszy w obronie Wildsteina starał się wykazać, że zarzucone obwinionemu rabunki są tylko kradzieżami, drugi zaś w obronie Spenza przemawiał, aby tegoż uwolnić dla braku dowodów od zarzuconej mu współwiny w jednym z rabunków Wildsteina.

Sąd we wszystkiem przychylił się do wniosku z. prokuratora Daneckiego i li tylko pod względem wymiaru kary nie uznał *stanu udręczenia*, i dla tego skazał Süsskinda Wildsteina na 20 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego jednym postem w każdym tygodniu i zamknięciem go w ciemnicy raz w roku i to zawsze na dniu 26 listopada, *jako w rocznicę* zamachu morderczego na Dra Voigta; zaś Spenza już skazanego na lat 18, na dalsze dwuletnie więzienie.

Wildstein oświadczając, „iż na tyle lat nie zasłużył, bo nikogo ze świata nie zgładził“, założył rekurs, co i Spenz uczynił.

Prokuratorya zgłosiła rekurs co do wymiaru kary na Wildsteina.

*) Nawał artykułów politycznych spowodował opóźnienie tego sprawozdania. (*Przyp. Sprawozdawcy.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 października. Na wielkiej uczcie danej wczoraj w ratuszu na cześć Cesarza Austryackiego, znajdowali się: Cesarz Napoleon, Cesarzowa, królowa Holenderska, król Ludwik I Bawarski, Arcyksiążęta Karol Ludwik i Ludwik Wiktor, księżna Matylda, książę Leuchtenberski, książę Joachim Murat, X. Lucyan Bonaparte, książę Karol Napoleon, księżna Krystyna Bonaparte (z domu Ruspoli, żona Napoleona Bonaparte), posłowie zagraniczni z żonami, wielka liczba wysokich obcych dostojników, radzcy municypalni, merowie i adjunkci ich. Cesarstwo przybyli o godz. 7½ i powitani byli hymnem austryackim; przyjmował ich prefekt bar. Haussmann. Podczas deseru Cesarz Napoleon wzniósł toast w tych słowach: „Piję zdrowie Cesarza Austryackiego i Cesarzowej Elżbiety, której nieobecności mocno żałujemy. Upraszam W. C. Mci pozwolić na ten toast jako wyraz mojego głębokiego współczucia dla osoby W. C. Mci, jego rodziny i jego kraju“. Cesarz Austryacki odpowiedział podniesionym głosem „N. Panie! mocno wzruszony jestem toastem, który W. C. Mość wzniosłeś właśnie dla mnie. Kiedym przed kilkoma dniami zwiedzał w Nancy groby przodków moich, nie mogłem stłumić jednego życzenia. Obyśmy mogli, rzekłem sobie, w grobowcu tym, powierzonym pieczy wielkodusznego narodu, zagrzebać wszelką waśnię, która dzieliła dwa kraje powołane postępować razem po kolejach postępu i cywilizacyi! (powszechne znaki potakiwania i kilkakrotny oklask). Obyśmy zgodnością naszą mogli dać nowy zakład owego pokoju, bez którego narody kwitnąć nie mogą! (Oklaski i głosy: niech żyje Cesarz!). Dziękuję miastu Paryżowi za przyjęcie, jakie mi zgotowało, albowiem za dni naszych stosunki przyjaźni i dobrej zażyłości między monarchami podwójną mają wartość, gdyż się opierają na sympatyach i i dążnościach ludów. Zdrowie Cesarza, Cesarzowej, Cesarzewicza, za pomyślność Francyi i miasta Paryża!“. Toast ten wywołał pełne zapału oznaki przychylności i okrzyki: niech żyje Cesarz! N. Państwo opuścili salę o godzinie 11ej, i wychodząc żegnani byli z zapałem przez niezmierne tłumy ludu.

Paryż 28 paźdz. Margr. Moustier daje we czwartek wielki obiad dla bar. Beusta i hr. Andrassego, na który otrzymało zaproszenie Ciało dyplomatyczne i wielcy dostojnicy.

Paryż 28 października. *L'Etendard* bardzo przychylnie wyraża się o ministeryum włoskiem i odezwie króla; zdaniem jego Włochy wróciły do położenia normalnego. Prawdopodobnem jest, że bandy schronią się napowrót do Włoch i tam się rozejdą. W każdym razie Francuzi będą umieli wymódz szanowanie nietykalności krajów papieskich, podczas kiedy wojsko włoskie strzedz będzie granicy i rozbrajać bandy. Kilka godzin wystarczy, aby przywrócić porządek w Państwie Papieskiem. *L'Etendard* powiada, że Europa powołaną będzie niebawem do dania rękojmi swojej rozwiązaniu, które ma być trwałem, do czego się Francya na wieczne czasy zobowiąże. *Temps* utrzymuje, że rząd francuski poczyta proklamacyę króla włoskiego za dostateczną, pod warunkiem, jeżeli ta zrobi we Włoszech zamierzony skutek. Pod tem zastrzeżeniem niebezpieczeństwo zajścia między Francyą a Włochami będzie wprawdzie na chwilę uchylone, ale wszystko zawisło od wypadków, jakieby mogły się zdarzyć w krajach papieskich.

Paryż 28 października. Donoszą z Florencyi, że proklamacya króla uważaną jest za wyparcie się polityki Rattazzego. Pełnomocnik francuski pochwalił ją. We Florencyi spodziewają się rozwiązania komitetów garibaldowskich, tudzież przeszkodzenia rozpowszechnianiu pism komitetu centralnego partyi czynu. Zapewniają, że dowódzcy ochotników Nicotera i Mosto ciężko zostali ranieni podczas uderzenia na Monterotondo. Telegrafy między Rzymem a Florencyą jeszcze przerwane. Depesze idą z Civitavecchia parowcami do Nicei.

Paryż 28 paźdz. wieczór. *Monitor wieczorny* mówiąc o ostatnich wypadkach we Włoszech, donosi o śmierci deputowanych Manetis i Acerbi w utarczce pod Viterbo. — *La Presse* mówi: Garibaldi wzmocniwszy się kilkoma tysiącami zbiegów z wojska włoskiego, zdobył Monte rotondo po zaciętej walce. Papiescy mieli do walczenia jeden przeciw dziesięciu; bandy ruszyły prosto na Rzym; sądzą, że Garibaldi od wczoraj wieczór stoi przed bramami miasta. Eskadra francuska przybiła do Civitavecchia, rano zaczęło wojsko wysiadać. *L'Epoque* donosi według depeszy z Florencyi, że wojsko włoskie wkroczyło dziś do krajów papieskich. *Constitutionnel* pochwala w artykule podpisanym przez Limayraca proklamacyę króla Wiktora Emanuela, dodając, że znajduje się on na wysokości położenia i jak król przemawia. Tak przemawiając, król ocala honor narodu włoskiego i godność swojej korony. Również *L'Etendard* chwali proklamacyę.

Paryż 28 października wieczór. *La Patrie* pisze: Idzie o to, aby do ajentów dyplomatycznych Francyi za granicą rozesłać okólnik przedstawiający prawdziwy charakter interwencyi francuskiej, tak jak go jasno zdefiniował *Monitor*. Dalej zapewnia *La Patrie*, że nowi ministrowie włoscy pod dwoma warunkami przyjęli teki: pierwszy, aby król publicznie wyrzekł się naruszenia territorium papieskiego; drugi, aby starał się taki krok zrobić, iżby przez ruch na granicy armia włoska złączyła się z interwencyą francuską. Tenże dziennik pisze: Oczekują zamknięcia garibaldowskich komitetów zaciągowych i komitetów wsparcia. Zapewniają, że jen. Montauban dowodzić będzie wyprawą francuską. — N. Cesarz Austryacki przyjmował wczoraj margr. Moustier i długą miał z nim rozmowę.

Paryż 28 października wieczór. *La Patrie* przynosi listy z Tulonu, które donoszą: Eskadra dowodzona przez hr. Gueydon, jutro w poniedziałek stanie o 10ej w Civitavecchia. Sądzą, że droga będzie wolna, i wojsko uda się prosto do Rzymu. Cała kolej żelazna oddana jest do dyspozycyi jenerała Failly. Druga brygada jen. Dumonta opuściła wczoraj Lugdun. Dwie bateryе odchodzą w południe z Tulonu. Pójdą one do Rzymu, jeżli korpus wyprawowy zostanie wzmocnionym. W takim razie jenerał Cousin de Montauban obejmie naczelne dowodztwo. Obie dywizye wysłane do Rzymu opatrzone są karabinami Chassepota.

Tulon 28 paźdz. Pułki piechoty 59 i 80 wraz z bateryą artyleryi i powózkami odpływają na okręcie „Intrepide.“

Florencya 28 października wieczór. Garibaldi ruszył wczoraj dalej z Monterotondo i zajął stanowisko na wzgórzach Tornuovo. Dalszych wiadomości nie masz. *Corriere ital.* donosi o przybyciu do Terni 300 jeńców papieskich, których władze włoskie natychmiast wypuściły. Petycye domagają się zwołania parlamentu. *Nazione* mniema, że ministerium otworzy parlament w połowie listopada. Broglio przyjął tekę oświecenia. Rattazzi wyjechał do Wenecyi; Lamarmora udał się do Paryża w szczególnej missyi.

Londyn 28 paźdz. Parowiec zachodnio-indyjski „Atrato“ przył do Plymouth. Na okręcie tym zaszło kilka wypadków zgniłej gorączki, dla tego okręt wzięto w kwarantannę. Wszyscy urzędnicy pocztowi na okręcie chorzy na zgniłą gorączkę; wszystkie towary wysłano do Londynu.

Petersburg 28 paźdz. W miejsce księcia Urusowa, mianowany hr. Pahlen ministrem sprawiedliwości; z powodu również stanu zdrowia hr. Adlerbega I ministra domu cesarskiego, hr. Adlerberg II mianowany został jego towarzyszem.

Monachium 29 paźdz. Na wczorajszem wieczornem zgromadzeniu prawyborców, na którem znajdowało się przeszło tysiąc osób wszystkich odcieni, uchwalono rezolucye przeciw odrzuceniu traktatów związku cłowego. W sferach deputowanych słychać, że hr. Bismark odrzucił warunek postawiony przez Izbę wyższą bawarską (co do *veto* Bawaryi. *Red.*). Jutro zapewne obie Izby będą miały posiedzenie.

Bukarest 28 października. Książę przyjmował wczoraj deputacyę cudzoziemców osiadłych w Rumunii, która w adresie prosiła go, aby zapobiegł szerzeniu mylnych doniesień w prasie zagranicznej a szczególniej austryackiej o obecnym stanie księstw Naddunajskich. Przedstawiają one bowiem, jakoby kraj był agitacyami podminowany, przez co przynoszą szkodę handlowi.

Z powodu przerwy drutów telegraficznych między Rzymem a Florencyą, wiadomości z Rzymu idą morzem, a przeto nie dochodzą do ostatnich dni. Wiemy przeto tyle przez Paryż, iż Garibaldi zdobywszy Monterotondo stoi o niewiele drogi od Rzymu. Wejść tam bez ciężkiej artyleryi nie zdoła, a przeto wojsko francuskie powinnoby zawsze uprzedzić go. Zresztą w samym Rzymie siły papieskie zdołałyby jeszcze stawić opór ruchawce. W tej chwili otrzymaliśmy równocześnie dwa listy z Rzymu z 23go i 24go pełne ciekawych szczegółów. Podamy je jutro.

W półurzędowych dziennikach francuskich przebija wyraźnie myśl konferencyi lub kongresu dla sprawy rzymskiej, lecz w takiej formie, jak żeby Francya i Włochy miały nakreślić nowe podstawy bytu dla Stolicy Apostolskiej, a inne państwa europejskie były tylko powołane do utwierdzenia tego układu i dania mu rękojmi europejskiego prawa publicznego.

Do *Gaz. Wrocławskiej* telegrafowano z Wiednia 28go, iż poselstwo francuskie otrzymało telegram donoszący, że Garibaldi uderzył na Rzym i że Cesarz Franciszek Józef przyspiesza swój wyjazd. Jedno i drugie jest mylne, albowiem w Wiedniu nie wiedziano nic wczoraj, jak tylko, że Garibaldi posunął się ku Rzymowi.

Co do wyjazdu N. Pana z Paryża, wiemy tyle, iż jutro wieczór miał być właśnie obiad dla ministrów austryackich u Margr. Moustier, a zatem wyjazd może się ociągnąć.

Minister bawarski ks. Hohenlohe i członek Izby wyższej Tuengen opuścili już Berlin, nic nie wskórawszy pod względem zastrzeżeń robionych przez Izbę wyższą bawarską w przystąpieniu Bawaryi do nowego związku cłowego. Rząd pruski nie ustąpił w niczem; równocześnie zaś agitacya narodowa w Bawaryi i Wirtembergii dopomaga Prusom w osiągnięciu bezwarunkowej unii cłowej z przewagą Prus.

W. Abendpost ogłasza na żądanie poselstwa tureckiego w Wiedniu zaprzeczenie doniesienia *Presse* z Paryża, jakoby Porta wysłała trzech ponfnych do Paryża i Londynu celem starania się o pożyczkę dla niej w wysokości 100 milionów franków. Wiadomość ta jest w ogólności i w szczegółach swoich bezzasadną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 30 października. W Izbie wyższej projekta ustaw względem powszechnych praw obywatelskich i rewizyi konstytucyi, przekazane zostały połączonej komisyi prawniczej. Projekt względem rządowej władzy wykonawczej według redakcyi komisyi, która niewiele różni się od redakcyi Izby niższej, zalecony przez ministra hr. Taaffe, iż rząd pragnie otwarcie, odważnie i uczciwie na obranéj drodze konstytucyjnéj, przyjęty został następnie z artykułem dodatkowym bar. Lichtenfelsa, który mówi: Cesarz jest uświęcony, nietykalny, nieodpowiedzialny. Cesarz przyjmuje i oddala posłów; Cesarz ma prawo bicia monety. Po tych poprawkach, projekt uchwalony w drugim odczycie.

Paryż 29 paźdz. wieczór. Dzisiejsza *Liberté* mówi: Rząd francuski odmówił żądaniu rządu włoskiego, aby uzyskać możność wspólnego działania armii włoskiej z wojskiem francuskiem dla wyparcia Garibaldzistów z krajów papieskich. Odpowiedź dozwala przewidywać nadzieję, iż wyprawa będzie się mogła ograniczyć na wylądowaniu w Civitavecchia. — We wtorek wieczór będzie wielki obiad w pałacu poselstwa austryackiego. Obaj Cesarze, Cesarzowa, Arcyksiążęta znajdować się będą na tym obiedzie. — *Monitor wieczorny* mówi: Flota francuska przybyła 28go wieczorem przed Civitavecchia. Rzym był naówczas spokojny, i przedsięwzięte były środki ostrożności okolicznościami nakazane, aby odeprzeć napad Garibaldego, który stoi jeszcze na kilka mil od Rzymu. We Florencyi było wciąż spokojnie.

Kursa. Wiedeń 30 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 57·90. — Pożyczka narodowa 65.10.— Losy z roku 1860 81·70.— Akcye banku 679.— Akcye kred. 176·70 Londyn 124.40 — Srebro 122·— Dukat 5·94 5/10.

Paryż 29 paźdz. Renta 67·80.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 30 paźdź.		
Sreb. pol. st. za 100 zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82½	80½
Srebro nowe austr. .	122½	120½
Dukat ważny . . .	5 98	5 83
Napoleon d'or . . .	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 95
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	84½	83½
Oblig. indem. „	69½	67½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	209	204
„ L. Cz. z całą wpł.	175	170
Wiedeń 28 paźdź.		
5% Metaliki na w. a.	52 60	52 40
„ Pożyczka narod.	65 50	65 39
„ Metaliki na m. k.	56 40	56 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 —
„ „ czeskie.	89 —	88 50
„ „ węgiersk.	69 50	68 50
„ „ chor. i b.	70 75	70 —
„ „ galicyjs.	66 75	66 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	65 —	64 50
„ „ „ siedmg.	64 30	64
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 —	91 75
4% Galicyjskie . .	79 —	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	105 50	104 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	142	141 50
„ „ „ 1854	72 75	72 25
„ „ „ 1860	81 80	81 60
„ „ „ 1864	74 90	74 70
„ Como-Rente .	20 25	19 75
„ Kredytowe .	126 50	126 —
„ żegl. par. na D.	86 50	85 50
„ Ks. Esterhazy	101	100 —
„ Księcia Salm.	29 50	29 —
„ „ Palty.	22 25	21 25
„ ks. Klary . .	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	19 50	18 50
„ hr. Keglevich.	12 50	12
„ Rudolfa . . .	12 25	11 75
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	678 —	676

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	177 —	176 80
Żeglugi par. na Dunaju	468 —	466 —
Kolei półn. Ferdynan.	1730	1727
„ rządowej fr.-a.	235 10	234 90
„ zachodniej c. El.	139 —	138 50
„ Pardubickiej .	122 —	121 50
„ południowej .	174 50	174 —
„ Galicyjskiej .	209 50	209 —
„ Czerniow. . .	173 —	172 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 —	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	114 75	114 25
Kol. połud. St. 500 fr.	103 25	102 75
„ Bony 6% 1875-1876.	215 —	214 50
Kol. półn C. F. 100 fl. k. m	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	74 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
— w srebrze „	89 —	88 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	100 25	99 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 50	94 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	84 25	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 —	80 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	98 —	98 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	93 —	92 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	93 —	92 —
Waluty.		
Cesars. korony . .	17 10½	17 —
„ pół kupony .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 95	5 94½
„ obrączk.	5 95	5 94½
Złoto *al marco* . .	5 93	5 92
Napoleondory . . .	9 96	9 95
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 52	12 48
Imperyały rosyjskie	10 20	10 15
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony . .	122 50	122 —
Talary związkowe .	1 83¼	1 83

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 83¼	1 82¾
Lwów 28 paźdź.		
Dukat holenderski .	5 94	5 87
„ cesarski . . .	5 98	5 91
Półimperyał rosyjski	10 28	10 10
Rubel srebr. rosyjski	1 91	1 87
„ pap. „	1 72	1 69
Talar pruski	1 84	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 58	78 75
„ „ m. k.	83 60	82 60
Listy zast. banku hip.	96 25	95 75
Obligi indem. b. kup.	67 13	66 13
5% Pożyczka narod.	65 75	64 75
Akc. kol. gal. b. kup.	210 50	207 50
„ „ lwow.-czer.	174 50	171 50
Akcye banku hip. gal.	78 50	77 —
Warsz. 28 paźdź.		
Listy zast. 1 ser. rub.	78 50	78 17
„ „ 2 ser. „	68 10	67 83
kupon „	— —	1 40
Listy likwidac. „	56 17	55 83
kupon „	— —	1 64¼
Pożyczka r. 1865 „	114 50	114 —
„ r. 1866 „	108 —	107 50
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	— —	— —
„ warsz. teresp.	81 50	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*